N^er 9. ROK 1839. PIĄTEK 11 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Honoraty Panny.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Czesław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Ziawiska napowietrzne i różne uwagi
10 6	27″ 1‴, 987	— 2°, 4	1″, 50	Zpł zachodni mocny	Pochmurno	W nocy śnieg.
2	3, 481	— 1, 5	1, 72	,, ,,	,,	Śnieg
10	7, 112	— 3, 0	1, 34	Zachodni mocny	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 27 Grudnia. —

Ministrowie i xiąże Orleanu bywają prawie na każdem posiedzeniu izby parów.

Król i dziś prezydował na nadzwyczajnéj radzie ministrów.

Marszałek Soult przybył wczoraj w wieczór do Paryża. Dziś z rana przed 11 godziną odwiedził go adjutant królewski jenerał Berthois; wszyscy ministrowie przesłali mu wizytowe bilety, a pan Thiers był sam osobiście i długo bawił u niego.

Do Hawru przybyły wiadomości z Montevideo z dnia 13 października. W chwili gdy odpływał okręt, który je przywiózł, ozwała się salva, która oznajmiła wzięcie wyspy Martin Garcia, która panuje nad ujściem Uruguay. Bitwa trwała tylko 25 minut; Francuzi w liczbie 300 walczyli przeciw garnizonowi 350 ludzi, i tylko mieli trzech rannych. W liście z Montevideo dnia 12 czytamy: »Onegdaj o 5éj godzinie po południu, admirał wysłał mały statek z pilnemi depeszami do konsulów. Kadet dowodzący na statku, wylądował w miejscu, gdzie już kilkakrotnie stawał. Po dopełnieniu powierzonych mu zleceń, wróciwszy w to miejsce, około godziny 6téj, znalazł statek otoczony żołnierzami i majtków swoich wystawionych na wszelkiego rodzaju obelgi. Oficer straży chciał rewidować statek, na co ów kadet nie pozwolił i zarazem dał znak do odbicia. Ale zaledwie statek odpłynął na sto kroków, z fortecy dano ognia z 40 broni ręcznéj, i z jednego działa kartaczami wystrzelono. Dwaj majtkowie zostali ranni, a jeden śmiertelnie. Admirał dowiedziawszy się o tym nikczemnym postępku, doniósł o tém konsulowi francuzkiemu, który natychmiast wydał energiczną notę do rządu. Zażądał on, aby ci, którzy dali rozkaz strzelania, na śmierć zostali skazani, i po wyroku wydani byli admirałowi; następnie wymagał pismiennego uniewinnienia, ze strony prezydenta, albo paszportu dla siebie. Rząd w pierwszéj trwodze przystał na wszystko, list przepraszający jest już w rękach admirała. Co się tycze skazania na śmierć dwóch winnych oficerów i wydania ich Francuzom, to dotąd nie nastąpiło.

— Londyn 22 Grudnia. —

Dzisiejsze ministeryalne dzienniki, zaprzeczają wprost pogłosce, jakoby margrabia Normanby chciał złożyć urząd lorda namiestnika Irlandyi, ma on owszem zamiar, udać się w tych dniach do Dublina. Podług tego zdaje się także, że wieść o zerwaniu

między ministrami i panem O'Connell jest nieuzasadnioną.

Wiadomości z Demerara brzmią pomyślnie, robotnicy wrócili do swoich zatrudnień z małym bardzo wyjątkiem gubernator w mowie mianéj przy otwarciu posiedzeń zgromadzenia prawodawczego, wynurzył nadzieję, że przy ciągłéj łagodności panów, opierający się jeszcze robotnicy pójdą za przykładem większości.

— Dnia 25 Grudnia. —

Wiadomości z Kanady sięgają do początku bieżącego miesiąca, Sir George Artur w wyższéj Kanadzie, naznaczył nagrodę 1000 funtów szterlingów, za głowę dowódzcy powstańców Mac Kenzie i 500 funtów za mordercę kapitana Usher. Między pułkownikiem Wooth z armii Stanów Zjednoczonych i podpułkownikiem angielskim Dundas, który pobił powstańców pod Prescott, rozpoczęła się korrespondencya. Pierwszy pułkownik Wooth odezwał się z prozbą względem życia poddanych amerykańskich, wziętych w niewolę, podczas wspomnionéj bitwy. Podpułkownik Dundas nie mógł przychylić się do żądań S. Wooth, ponieważ dopełnienie tego nie od niego zależało.

— Bruxella 27 Grudnia. —

Projekt podany przez hrabiego F. Merode wezwania Francuzów aby zajęli twierdze Belgijskie, nie został przyjęty przez izbę.

Czytamy w *Emancipation*: Z przyjemnością dowiadujemy się, że panowie William Campbel Gillan i Julian Skirne, członkowie deputacyi, która przybyła z Londynu, aby przedstawić rządowi projekt założenia banku angielsko belgijskiego; wrócili do Anglii, dla ułożenia z swemi komitentami ostatecznych punktów, przez coby znaleźli się w możności oddania znacznych summ, do rozrządzenia cierpiącego belgijskiego przemysłu, skoroby tylko ustawy projektowanego instytutu, zostały przez króla przyjętemi.

Dyrekcya banku belgijskiego ogłosiła, że w skutku chwilowego zawieszenia wypłat, nie będzie mogła uiścić się z kuponów na 1 stycznia do wypłaty przypadających.

— Madryt 16 Grudnia. —

Dziś odbyło się uroczyste przeniesienie obrazu N. Panny z Atocha, z kościoła ś. Tomasza do szpitalu wojskowego; Królowa, wszystkie władze, senatorowie, deputowani, tudzież oficerowie garnizonu i gwardyi narodowéj, byli obecni przy tym obrzędzie.

— Saragossa 21 Grudnia. —

Od trzech dni nie przychodzi poczta z Madrytu. Cabrera, który z 7 batalionami i 600 jazdy zajmował wszystkie wioski o trzy lub cztery leguas od naszego miasta, postąpił onegdaj aż dobrzegu Jalon, i zajął okoliczne wioski. Wczoraj odważyli się karliści podstąpić aż do mostu na kanale i mnóstwo z pracujących przy winnicach ranili lub ubili, dziś cofnęli się ku Belchite lub Herrara. Tutaj panuje największa spokojność.

W Bajonnie rozeszła się wieść, że infantka Marya Amalia żona infanta Don Sebastian w dniu 20 b. m. przeszła przez granicę pod Olette z eskortą żandarmów, i tamże została przyjętą przez oficerów karlistowskich. *Phare de Bajonne* zaprzecza téj wiadomości, oświadczając, że osoba którą wzięto za małżonkę infanta Don Sebastian, jest żoną pewnego Anglika znajdującego się w Hiszpanii i że przebyła granicę za pozwoleniem pod-prefekta Bajonny. Piszą z Bajonny pod dniem 24 grudnia. »Od czterech dni nie przychodzi poczta z Madrytu. Sądzą tu powszechnie, że Cabrera którego ścigają van Halen i Borso di Carminati, zwrócił się ku Calatajud i drogę do Madrytu zamknął. Gdyby Espartero cokolwiek mniéj polityką a więcéj wojennemi działaniami się zajmował, to jenerał karlistowski w pochodzie swoim mógłby wpaść w przykre bardzo położenie.

— Konstantopol 5 Grudnia. —

Przybyły tu w ostatnich dniach z Trebizondy statek parowy, przywiózł wiadomości z Tamrydy, z dnia 8 listopada, które jednak nie wspominają o przybyciu posła angielskiego pana Mac Neil do Teheranu. Minister Szacha perskiego Chadschi Khan, który kiedyś zatrzymać kazał kuryera angielskiego i depesze jego otworzył, został oddalony z posady, a nawet pozbawiony wszystkich tytułów i godności. Wtenczas poseł angielski na próżno domagał się; zadość uczynienia za tę obrazę prawa narodów, i zdaje się, że krok ten wymieniony był jako jeden z najważniejszych warunków powrotu pana Mac Neil na dwór perski. Najświeższe wiadomości z Erzerum donoszą o biegającéj tam pogłosce, jakoby Szach przybył do stolicy, nie wierzą tu jednak temu, ponieważ wieść ta nie mogła tam tak prędko nadejść.

Rozmaitości.

ROZBOJNIK KARA-ALI.

(Ciąg dalszy).

»Wziąłem więc z sobą 200 piechoty i 50 kozaków i udałem się w drogę do wspomnionej góry. Tam rozstawiłem w około 100 ludzi, kozaków i piechoty, z resztą udałem się wąską ścieżką na górę do jaskini. Uszedłszy kilka kroków, postrzegliśmy czającego się człowieka, któremu nie daliśmy uciec. Wnet padło kilka pojedyńczych wystrzałów, poczém żwawsze nastąpiło z obu stron strzelanie. Wielu z moich ludzi było ranionych, trzech nawet trupem legło; szliśmy jednak pomimo to wciąż naprzód, aż nareszcie w godzinę niemal dostaliśmy się do jaskini. Tu strzelanie na raz ucichło. Przystęp do jaskini zawalony był wielkim i ciężkim kamieniem. Odwaliwszy go szliśmy w ciemności z najeżonemi bagnetami. Nie zastaliśmy tam ani jednéj żywéj duszy, lecz rozniecony ogień i przystawione około niego potrawy wyraźnie świadczyły, że mieszkańcy djabléj jaskini dopiero przed kilką chwilami z niéj się oddalili. Natężając uszu, usłyszeliśmy cichy odgłos końskiego stąpania i głosy ludzkie, jakby z pod ziemi wychodzące. Moi żołnierze już się trwożyć poczynali, myśląc, że z piekielnemi duchami bój zwodzimy. Na szczęście odkryliśmy na przeciwnéj stronie wychód z jaskini, nagle się szerzący i dziennem światłem tak oświetlony, żeśmy wyraźnie ślady kopyt końskich dostrzedz mogli. Wnet wyszliśmy z pieczary i ujrzeli naszych kozaków a między nimi czterech lekko ranionych zbojców i jednę niewiastę, która z niemi na koniu ucieczką ratować się chciała. Jeszcze raz przetrzęśliśmy całą jaskinię, lecz nic więcej oprócz broni, różnego odzienia, zasobów żywności i kilku drogich rzeczy, nie znaleźliśmy. Pieniędzy nigdzie odkryć nie mogliśmy, a rozbójnicy na zapytanie, gdzie są skarby schowane, odpowiadali: »Bóg tylko i chan nasz wie, gdzie są pieniądze.« Chanem swoim nazywali Kara Alego. Przywiódszy schwytanych zbójców do Zarajska, oznajmiliśmy Kara-Alemu, jak się nam wyprawa poszczęściła, i żeśmy towarzyszów jego ujęli. Na tę wiadomość, której słuchał z wielką rezygnacyą, żądał jako ostatniéj łaski, aby mu wolno było widzieć się ze swą lubą Fazrą. »Przyznaj się, odpowiedziałem mu, gdzie są twe skarby ukryte, a każę ci przyprowadzić twoję Fazrę.« Zamiast odpowiedzi skinął głową i westchnąwszy mruknął: »Stań się wola Boża!« I od tego czasu nic prawie o jego skarbach nie mogliśmy się dowiedzieć. — Pisano w Zarajsku dnia 3 listopada 1837 (podp).»

Badanie Kara-Alego przez kapitana Sprawnika.

Kapitan. Powiedz mi twoje imię i nazwisko, jakoteż miejsce twego urodzenia.

Kara-Ali. Jako Bóg, jedyny Bóg, a Mohamet jego prorok, tak i ja jestem jedyny potomek sułtana Kazańskiego. Mój ojciec jest Kardy, sułtan, a moja matka Fatma, siostra Nusiram-beja; dnia 15 września 1803 r. ujrzał Kazan narodzonego syna swoich władców.

Kapitan. Ty zwodzisz sprawiedliwość. Nusiram bej dowiódł, żeś ty synem piastunki któréj on powierzył swego synowca, zmarłego w dziecinnym wieku.

Kara-Ali. Nusiram-bej łgał jak pies kłamliwy. On sobie przywłaszczył mój majątek, i ja na czele moich rycerzy takież miałem prawo, gdym podróżnego spotkał.

Kapitan. Jak się z tobą Nusiram-béj w domu obchodził?

Kara Ali. Jak z najpośledniejszem ze zwierząt domowych. Nusiram hej, Izmael i Eligi, jego synowie a moi stryjnwie, goryczą zaprawiali dni moje. Tylko piękna Fazra, córka mojego gnębiciela, rozsiewała róże uciechy na pokrzywy mego żywota. Jeszcze dziecięciem zawsze mi mawiała: »Ali! Tyś nieszczęśliwy jako krzew śród puszczy. Ja ciebie kocham!« (Po tych słowach otarł sobie dziki rozbójnik łzę z oka.)

Kapitan. W jakim wieku zostałeś żołnierzem i dla czego twój pan oddał cię do wojska?

Kara-Ali. Mój pan! On tak był moim panem, jak wilk jest panem młodego koźlątka, które jeszcze biegać nie umie. On był moim tyranem. Fazry miała 14, a ja 25 lat; on widział, że serca nasze w jedno się spajały. Stary bej, złoto i srebro w lewo i w prawo rozrzucając, kazał mnie, jako zwierzę jakie, związać i do wojska oddać; mnie, który według prawa panem jego jestem.

Kapitan. W którym pułku służyłeś?

Kara-Ali. W pułku dragonów Niżnowogrodzkich. Przez pięć lat rozsiewałem śmierć w rotach nieprzyjaciół. Byłbym w pułku został, gdyby była wojna dłużéj trwała, bo mnie bój jest miły, jak złoto miłe łakomcy. Ale tu nas w mieście zamknięto; dłuższy czas

byłby mię umorzył, i dla tegom odszedł, abym zobaczył Fazrę, gwiazdę zbawienia mego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Karol Lipiński po danych we Lwowie d. 13 i 17 listopada koncertach, wyjechał do Drezna. Lipska *Allgemeine Zeitung* pisze o nim z Drezna pod d. 5 b. m.: »Lipiński jest w murach naszych i dnia jutrzejszego grać będzie u dworu, jako stanowczo mianowany pierwszy mistrz koncertów kapeli królewskiej. Od dwóch lat wchodził o to w układy z dyrekcyą królewską, najwięcéj zaś od śmierci słynnego Rolli, od maja r. 1837. Usiłowaniom Morlachiego, który po Paganinim uznawał w nim pierwszego skrzypka Europy opierała się jedna z tutejszych muzycznych partyi, chcąca pewnego młodego, utalentowanego krajowca przenieść nad tego sławnego cudzoziemca, lecz król z właściwem sobie znawstwem i prawdziwie po królewsku, na stronę Lipińskiego uchwalił.« — Z Drezna pojechał Lipiński do Pragi, gdzie tak dawno już z niecierpliwością oczekiwany i dokąd zapraszanogo przez pisma publiczne. O jego przybyciu do stolicy Czechów *Gazeta Pruska* donosi: »Wirtuoz na skrzypcach p. Lipiński, przybył do Pragi dnia 11 b. m. i koncert dać zamyśla. P. Lipiński przed wyjazdem z Drezna grał tamże na koncercie u dworu, w końcu którego marszałek nadworny ofiarował mu imieniem króla kosztowną złotą tabakierę.

Fortepianista Liszt podoba się nadzwyczaj we Florencyi, na koncercie danym u W. X. Toskańskiego, W. X. Cesarzewicz Następca tronu ross. zachwycony grą jego artysty, zachęcił go aby zwiedził także Petersburg.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Stycznia.*

Rudzki Józef obywatel, Łubieński Kazimierz hrabia z Polski; — Zabrzycki Józef obywatel, Liedlicki Franciszek obywatel, z Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 77

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek rozporządzenia Senatu Rządzącego z d. 2 b. m. i r. do N. 17 podaje do wiadomości iż dnia 14 b. m. o godzinie 10 z rana, odbywać się będzie na gruncie lasu Wyciązkiego licytacya publiczna sprzedaży dębów sztuk 60 jakoteż chrustu wiklowego morgów sześć prętów 252. Zaś dnia 17 b. m. i r. sprzedaży chrustu wiklowego morgów 9 prętów 122 nad wisłą pod wsią Pasieką w teritorium gminy Czernichów położonego domienione dęby pojedyncze a chrust na morgi będą sprzedawane, szacunek więc każdego dęba i morgi chrustu, dopiero przy licytacyi podanym zostanie. Przeto chęć kupna mający, zaopatrzeni w gotowe pieniądze kurs w kraju mające, w terminach i miejscach oznaczonych, znajdować się zechcą, gdzie także o warunkach obowięzujących powezmą wiadomość.

Kraków d. 4 stycznia 1839 r.

A. Wężyk.

(3r.) *Nowakowski* Sekr.

Doniesienia prywatne.

Prawnie zajęte towary i ruchomości jako to: tytoń, syrop makaron hamburski, arak, beczka wina węgierskiego, lak, pióra, papier, ołówki, żywica czarna, ważki mosiężne, wagi żelazne gwichty żelazne i mosiężne, będą dnia 15go stycznia o godzinie 10 z rana w kamienicy, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod N. 227 stojącéj, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 4 stycznia 1839 r.

Dziarkowski Kom. Sąd.

Prawnie zajętych 23 par półbuciów, nowych męzkich, kroju węgierskiego, będą dnia 18 stycznia r. b. o godzinie 10 z rana w sukiennicach M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 9 stycznia 1839 r.

Dziarkowski Kom. Sąd.